

Najlepiej uciec od jego złości
w morze szmaragdów, w technikolor
patrzac na plakat ze „Śniadania”
zamykam kołdrę nad głową
jak drzwi w podłodze.

Idę zwiedzać szmery w sufitach,
kolory szkła
i miękkość roślin.
Powietrze jest dziwne
i nie ma słońca
jak przy zaćmieniu.

Są wnętrza jakby dawno nieużywane,
stare meble i chodniki ze ścinków.
W szufladach chaotyczne wspomnienia
starego świata.

Wciąż znajduję nowe przestrzenie
co wiecznie czekają na moje plany,
w przypadkowej architekturze
jak przybudówka przy przybudówce.

Zwykle kupuję gazety
które od razu są stare.
Monety znajduję pod nogami
i mogę je sprzedać za więcej.

Znajome miasto i obce miasto,
puste i przepełnione autobusy.
Idę ulicą, zaglądam w okna
i mogę wybrać miejsce.

Czasem uciekam przed tobą,
bo straszysz, chuchając zimnem w plecy.

Wracając w wielki dzień
nie chcę oddać nawet odrobiny
bolesnego mikrokosmosu.
Idąc do ciebie
nie czuję butów, obcasów, kamieni.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

herbatka, dodano 04.08.2011 21:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.